

Celestia podniosła głowę i spojrzała na posępne zamczysko obwieszone flagami z półksiężycem.

- Już ja twój zad wciągnę na zewnątrz - mruknęła do siebie. - Te półksiężyce... Wiem już kim jesteś... -

Nie uszło to uwadze dwóch tłumaczorożców. Oba kuce rozpostarły swe skrzydła, znów gotowe do desperackiej obrony swej władczyni. Pouluna zagroziła drogę Celestii.

- By uchronić Opad od dewastacji - zaczęła Kingofhillestia.

- By przetłumaczyć wszystkie Opady naszej nacji - kontynuowała Pouluna.

- Dolarowi i reszcie nie przyznać racji. By Opad tłumaczyć, będziemy walczyć. Pouluna, Kingofhillestia. Zespół O tłumaczy w służbie zła. Więc czytaj Opad lub do walki stań. Google, to fakt!

- Co piórwa!? - ryknęła Celestia.

- Nic piórwa! - odryknęła Pouluna.

- Ale co piórwa! - powtórzyła Pani Dnia.

- Jajco piórwa! - Pouluna nie ustępowała.

- Więc to tak piórwa! - Celestia tupnęła gniewnie. Jej róg zaświecił się.

- Tak piórwa!

- Ja cię <ocenzurowano> piórwa! - Celestia grzmotnęła z pełną mocą.

- Ożesztypiórwaaaa... - oba tłumaczorożce wystrzeliło w powietrze.

- Zespół "O" znowu błysnął! - rozległo się cicho, gdy zniknęły w delikatnym błysku gdzieś na niebie.

- I kto tu jest wyżej rozwinięty? - dumna Celestia puszyła się jak paw. - To teraz zostało wyciągnąć tego księżycowego nerda z piwnicy.

- To wiesz kto tam mieszka?

- Pewnie że wiem. Dziwne, że wy jeszcze tego nie zauważyliście. Mrok, półksiężyce, ta cała niedyspozycja. Proste.

Celestia podeszła do pobliskiego słupa elektrycznego. Zaczęła się wspinać, po czym... spadła. Spróbowała jeszcze raz - i również tym razem jej mordka odcisnęła się na asfalcie. Po kilkunastu próbach wreszcie zauważyła że jest alicornem i może latać. I choć podobno elektryka prąd nie tyka, to księżniczka była tylko księżniczką i w powietrzu dało się wyczuć zapach pieczonego płota.

Pałac ogarnęła ciemność. Celestia z dymiącym zadkiem opadła na ziemię, gdzie przywitała ją chlebem, solą i gaśnicą pianową, Fluttershy.

- A teraz patrzcie i podziwiajcie.

- [Najaaaaazd!!!](#) - Cwałowo zatrzęsło się w posadach.

Przed Celestią błysnęło i oczom zebranych ukazała się kolejna postać. Widok znanej wszystkim postaci sprawił drużynę w przerażenie. Jedna Celestia uśmiechnęła się radośnie.

- Lunuś, podejdź no do płota - zawieśniaczyła Celestia.

- A na co?

- Podejdź, jak i ja podchodzę.

- No podeszła i co? - granatowy IMBA Alicorn zbliżył się do swej siostry.

- Zdejm czapkę, jak i ja zdjęła.

- A na co mnie to?

- A na okoliczność, że Legendarna Przygoda się już zakończyła. I trzeba było sterty "Opadowych" faników by to zakończyć. Teraz... płacz. Lunuś. Nie wstydz się, płacz. Nikt nie widzi.

- Ceśka!

- Lunuś!

Dwie odwieczne istoty zwały się w najserdeczniejszym uścisku. Zaraz dołączyła do nich Chrysalis. Po ponad dwustu latach siostry odnalazły się. Wszystkie trzy połączyła wreszcie wielka Legendarna Przygoda.

Nagle do ich uszu dotarły pierwsze dźwięki. piosenki

- Słuchajcie, to bardzo ciekawy utwór. - zaczęła ciągle zapłakana Luna. - Obrazuje grozę wybuchu megaczarów, użytych w wojnie z zebrami.

*...Tyle słońca w całym mieście
Nie widziałeś tego jeszcze
Popatrz, o popatrz!...*

- Falę uderzeniową...

*...Wiatr porywa ich spojrzenia
Biegnie światłem w smugę cienia
Popatrz o popatrz! ...*

- Krajobraz po wybuchu...

... Ale niebo całe jeszcze w ogniu...

Wszyscy w milczeniu słuchali tego wspaniałego utworu.

- Minęło tyle lat... - zaczęła Celestia. - Tak bardzo się cieszę...!

- Ale?... -zapytała Luna. Momentalnie wychwyciła delikatną nutkę smutku w głosie Celestii.

- Ale teraz Kredke będzie musiał zakończyć pisanie Legendarnej Przygody. A my zostaniemy zapomniani...

- Umrzemy? Tuż po tym jak odzyskałyśmy życie? - zapytała Fluttershy. - Ja... nie chcę...

- Niestety, nie nam o tym decydować.

Celestia spojrzała w górę, na zasnuite ciemnymi chmurami niebo.

- Kończ waść... - szepnęła. Echo jednak podchwyciło jej głos i uniosło go daleko...

...Kończ waść...

Tymczasem na ziemi.

"Kończ waść..." Kredke wystukał ostatnie litery na klawiaturze. Odchylił się w fotelu i wziął głębszy oddech. Wreszcie, po niemal dziewięćdziesięciu stronach, kilkudziesięciu odcinkach zakończył wielką Legendarną Przygodę. Sam nigdy nie przypuszczał, że rozrośnie się to do tak wielkiego rozmiaru. Że będą kolejnym przygodom ciągle towarzyszyć czytelnicy. O genialnej

ilustracji autorstwa jednego z nich nawet nie wspominając. Niestety... Wszystko co ma swój początek, ma też i swój koniec... Ostatni raz Kredke pochylił się nad klawiaturą.

NOPE.AVI

Zagrzmiało nad Equestrią. Celesti kamień spadł z serca. Kawał gruzu szybko zniknął w jukach Maud.

- Ale... co dalej? - zapytała Fluttershy.

-Octavia! Technooooo! - ryknęła Chrysalis.

W tym radosnym dniu Octavia pokazała co potrafi. Z ułożonej wiolonczelстки, grającej dla elit stała się techno - potworem. Oczywiście nie zabrakło elektrycznej wiolonczeli. Vinyl po pozbieraniu szczęki z podłogi szybko dołączyła i razem rozkręcały imprezę wszechczasów.

[I hyc o podłogę! Plotem piórwa bęc!](#) - ryknęło z głośników. Wszystkie zebrane kuce jak jedna osoba solidarnie grzmotnęły plotami o podłogę. Chrysalis wrzeszcząc okrutnie podskoczyła pod sam sufit trzymając się kopytami za zadek. Pinkie tuż przed samym "hycnięciem" podłożyła jej pod plot podwędzony Maud kamień nerkowy księżniczki Luny. Królowa z żądzą mordy w oczach rozglądała się za różowym tornadem.

- Ojoooj. Biedna Krysia - usłyszała znajomy aż za dobrze głos. - Moly pocałuje i przestanie boleć. - Ultraniemoralna wersja Pani Dnia złapała zmiennokształtny zadek. Na nic zdała się cała siła królowej. Plot ściśnięty białymi kopytami, niczym ogromnym imadłem, zmierzał ku swemu przeznaczeniu w postaci pyszczka Molestii.

Pani Dnia zbliżyła swe usta do krągłości Królowej. Zamknęła oczy i wtuliła się w mięciutkie futerko. Aż zamruczała z zadowolenia przesuwając polikiem po tyłeczku Chrysalis. Królowa poczuła ciepły oddech Pani Dnia na swym płocie. Powoli, delikatnie, Molestia... polizała bolące miejsce. Chrysalis jęknęła cichutko. Raz, po razie język przesunął się mierzwiąc i mocząc piękną czarną sierść i niebezpiecznie zbliżając się do samego środka.

- No już... już... - uspokajała melodyjnym głosem Molestia. - Już nie boli, prawda?

Chrysalis oddychała głośno. Jej tylne kopyta drżały i tylko dzięki Molestii utrzymywała się na nogach.

Pani Dnia cofnęła głowę i po raz kolejny zbliżyła swą mordkę do czarnego zadka. Chrysalis szarpała się coraz mocniej. Nic jednak nie mogło jej uwolnić. Desperacko szukała ratunku.

CMOK!

Pani Dnia złożwszy długi pocałunek cofnęła głowę.

Pierwsze co zobaczyła to... otoczoną zieloną poświatą klacz jednorożca w kolorze cienia nocy. W kopytkach trzymała wiaderko z sałatą. Na cienionocnym zadku błyszczał ślad po namiętym pocałunku.

- Chcesz gryza? - Cahan, bo też ona to była, podała wiaderko księżniczce.

- Nope - Molestia zacytowała Big Maca. W chwili kiedy kończyła swą wypowiedź, Cahan, tym razem w złotej poświacie, właśnie przebijając swym plotem jedno z okien.

Zaraz za Cahan, tym samym oknem wyleciało wiaderko.

- Nic mi nie.. o, sałata! Omnomnomnomnom... - z zewnątrz dobiegło głośnie mlaskanie, dziamanie i wszystkie możliwe odgłosy pożerania sałaty.

Zaraz za wiaderkiem wyleciały oba tłumaczorożce wraz z Małą Pipą.

- Miało być bez spoilera! - ryknęła Celestia.

Impreza trwała w najlepsze. Na parkiecie królowała... Maud. Jej autorski glazstep okazał się hitem.

- Przykumaj te bazaltowe ruchy - szepnęła na całą salę Maud.

- Ostatnia piosenka przed specjalnym koncertem! - rozległ się głos Vinyl. - Jazdaaaaaaaaa!

[Potężna Celestia. łamiąc plotem drzewa.
trzcina zaledwie tylko kołysze...](#)

Główna sala pałacu w Canterlocie huczała. A że wstęp wolny to przybyło wiele sław. Było cymbalistów wielu. Lecz żaden nie śmiał zagrać przy BigMacu. Proszą, ażeby zagrał, podają cymbały. Czerwony kuc wzbrania się, powiada: *Kopyta zgrubiały. Odwykł od grania, księżniczek się wstydzi.* Kłaniając się umyka. Widząc to Luna podbiega i mówi: *BigMacu jeśli łaska, wszak to pojednania chwila. Zagrajże BigMacu. Wszak nie raz przyrzekałeś grać na mym pałacu.* BigMac niezmiernie Lunę lubił, kiwnął brodą na znak, że nie odmawia; więc go w środek wiodą. Podają krzesło, usiadł, cymbały przynoszą. Spojrzał z góry, instrument dumnym okiem zmierzył. Wzniósł kopyta, spuścił razem, w dwa drażki uderzył.

[Poloneza czas zacząć!](#)

Fajnegacie rusza. I z lekka zarzuciwszy wyloty kontusza i wąsa podkręcając podał kopyto Lunie, i kłaniając się grzecznie w pierwszą parę sunie.

Zawirował tłum. Słynny w Equestrii taniec został właśnie wykonany pierwszy raz od ponad dwustu lat. Prowadziła Luna z Fajnymigaciami. Za nią Celestia i Kredke. Dalej Dolar z Cahan, kończąca właśnie trzecie wiaderko sałaty. Oba tłumaczorożce. Gandzia z Drżypłoszką. Chrysalis z Małą Pipą, Maud z trzytonowym kamieniem z piramidy Hejhopsa, Rainbw Dash ze zlewem... każdy znalazł sobie bratnią lub siostrzaną duszę do tańca.

Cała czwórka IMBA Alicornów wyszła na pałacowy taras.

- Dwieście lat.. - szepnęła Celestia i spuściła głowę. - Tyle czasu. A na dodatek przyłożyłam płota do tych zniszczeń.

- Chroniłaś nasze kucyki - odpowiedziała Luna. - Gdyby nie wy zebry by wygrały, a my... byśmy byli martwi. Wszyscy. A teraz zobacz - wskazała kopytem na widok jaki rozpościerał się z trasy. - Odbudowujemy się. Dzięki tobie jest komu. Coś ci siostrzyczko zacytuję. Napisałam to jakieś sto lat temu.

*Celestio! Siostrzyczko moja! Ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś plota twego w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie"*

- Wreszcie w komplecie - zaczęła Twilight.

- Nie do końca. Brakuje jeszcze jednego alicorna. - zauważyła Chrysalis. - Mi Amore Cadenzy.

- To co robimy?

Nad Kryształowym Imperium wstawał nowy dzień. Niestety... Celestia ze łzami w oczach podniosła słońce i przegnała skrywający Cadenzę mrok. Czasy świetności tego miasta bezpowrotnie minęły. Najpierw wielkie Lapis Magna, rządzone tymczasowo przez Sombkę, potem Cadenzę, nazwaną tak na cześć swej wybawicielki i nowej pani. Pani, która uczyniła z tego miasta perłę Equestrii i która później zesłała na kryształowe kucyki zagładę. Na nic się zdały magiczne tarcze. Książę Armor zdołał zatrzymać pierwsze uderzenie. Potem drugie, trzecie i dziesiąte. Pamiętnego dnia, nawet moc Mi Amore Cadenzy wspartej Kryształowym Sercem i miłością do swego męża okazała się niewystarczająca. Setki, tysiące megaczarów

rozbijało się o otaczające Cadenzę zakłęcie ochronne, dudniąc niczym gigantyczny bęben. Blask, potężniejszy niż setki słońc rozświetlił ten skrawek Equestrii.

Kiedy zakłęcie się rozpadło, na moment, zanim pierwsze megaczary sięgnęły powierzchni, zapadła przerażająca cisza. Księżę konał w kopytach swej małżonki gdy sięgnęła ich zagłada. Kryształowe Imperium upadło po raz drugi... I po raz drugi ziemia ta została obłożona klątwą...

Nawet Zebry nie świętowały tego dnia. Zwycięstwo? Nikt o tym nie myślał. Doszczętnie zrujnowane miasto utkwilo pomiędzy dwiema chwilami zachowując obraz zniszczeń wielkiej wojny. Gigantyczny pomnik nienawiści, w której wiatr nawet zdawał się śpiewać... Symfonia śmierci, szumiąca pośród ruin.

O mały włos, a wojna skończyła by się tamtego dnia. O mały włos... Przerażony cesarz zebr, wysłał do władającej wtedy Luny posła. Nic z tego... Nienawiść wrosła w serca i zatrula krew pobratymczą... Cesarz został zabity w swym pałacu, a wojna rozgorzała ze zdwojoną siłą.

Dwieście lat później, cztery alicorny wraz z szóstką Elementów Harmonii przybyły w to miejsce...

- Kaj ten Kredens? - zaczęła Maud. - Łata miną zanim ich znajdziemy.
- To akurat najmniejsze z naszych zmartwień. Patrz tam - Luna wskazała kopytem.
- O co chodzi? - zaczęła Celestia.
- O piórwaaaaa... Fanfiki atakować Equestria!
- Zniszczymy ich! Hakuna Matata! - rozległo się z obozu wroga.
- Inwazja dowodzi wcielenie zła - zauważyła Luna. - Hrabia Dolcz. Złe Fanfik.
- Co robimy? - zapytała Applejack. - I czy wasza wysokość musi tak dziwnie mówić?

- Milcz. Bo cię uśpię - obruszyła się Luna. - Tylko Fanfik może pokonać Fanfik. A jeden jest Fanfik w Equestria. Pisze w tajemnica. Istnieje w cieniu. I ma czarną sierść. Nazywa się...

- Nazywam się Dolar. Dla przyjaciół: Dolar - czarny, nico zabiedzony kuc wychylił się zza sterty gruzu.

- On tylko Dolcza pokonać może! - Luna wskazała na przybysza.

- Kończ waćpanna - wcięła się Applejack. - Wstydu oszczędź.

- Damy Dolarowi najlepsze kuce - Luna zwróciła się do jednorożca, jednocześnie elegancko ignorując pomarańczową klacz. - Dostaniesz partnerów.

- Fanfikuję sam.

- Już nie - odpowiedziała Pani Nocy. - To nasze najlepsze kuce.

Zza pobliskiej sterty gruzu wyskoczyła znajoma już klacz z wiaderkiem sałaty.

- Cahan. Kopyto Północnej Sałaty - zauważyła Celestia. - Nie sądziłam, że ten styl korekty jeszcze istnieje.

- Omnomnomnomnomnomn - dało się słyszeć z głębi wiadra.

Tymczasem róg Luny rozjarzył się i ze stworzonego przez nią portalu wypadł kolejny kucyk.

- Gandzia. Avatar. Tylko on mógł osiąść wszystkie cztery elementy poprawnego pisania. Jednak wszystko zmieniło się, kiedy zaatakowały Pedeeefy. Avatar zniknął, a brak możliwości komentarzy i sugestii pustoszył Equestrię - wyjaśniła Celestia. Jednocześnie nachyliła się i szepnęła Gandzi na uszko, że teraz to tak wygląda oficjalna wersja i takiej ma się trzymać jeśli nie chce umrzeć na tulaśny terror.

Tymczasem w obozie Fanfików

- Wzywałś, mistrzu?

- Tak. Czekalem na ciebie, Velvet. Kszszszszszsz - odpowiedziała odziana w czerni postać. - Czy Assassin Deyras już przybył? Kszszszszszszszszsz...

Ostro sfochowana klacz z koszulką z napisem "Clop mit uns", minispódniczką i Cutie Markiem papieru toaletowego i orchidei pokręciła głową.

- Niech zgadnę. Kszszszszszsz... Skok Wiary?

- Eeeyup - odparła klacz.

- Trafiał?

- Eeyup

- Wóz z sianem od Sebix Trans?

- Eeyup

- Kostka Dauna pod sianem?

- Eeyup

- Save miał?

- Nope

- Kszszszszszszsz...

- Co tak szumi, mistrzu? - zapytała Velvet

- Kakałko sobie studzę. Kszszszszsz. - mistrz po raz kolejny dmuchnął w okazałych rozmiarów kubek. - Przyprowadź mi Dolara. Idź!

- I ja mu wtedy powiedziałem "Tu ma być przecinek!" - zagrział Gandzia. Zebrane kuce aż podskoczyły ze strachu. Przerażająca opowieść o korekcie pewnego Fanfika w którym to pewien przedstawiciel środkowoeuropejskiego narodu zdawał się być wszędzie zrobiła wielkie wrażenie.

- Zaorane - zauważyła Chrysalis.

- To jeszcze nie koniec - Gandzia kontynuował złowieszczym głosem. - Kiedy już myślałem, że korekta została zakończona i wreszcie będę mógł spać spokojnie, wtedy... wtedy... - głos Avatara załamał się. - sięgnąłem po inny fanfik... zobaczyłem go... to... to... - Gandzia zakrył twarz w kopytach. Jego róg rozbłysł i przed zebranymi pojawiły się litery powoli układające się w przerażające słowo:

Tenczułka

Dźwięk zgniatanego wiadra przerwał ciszę. Na szczęście Cahan zdążyła wcześniej zjeść całą sałatę. Po uspokojeniu Dolara, który wpadł w szal widząc geniusz tłumaczenia, kucyki udały się do swych namiotów. Ranek zapowiadał się jednak mało uroczysto...

- Ładuj rumiankowy! - krzyknęła Velvet. - Ognia!

Wielka jak Celestia rolka rumiankowego papieru toaletowego pofrunęła w powietrze, by po chwili zderzyć się z mordką Pani Dnia. Po chwili nadleciała kolejna. I jeszcze jedna. Wszystkie perfekcyjnie trafiały w biały pyszczek. Srajaśma zdawała się przesłaniać słońce na niebie. Po kilku salwach przesłoniły też słońce na zadku.

- Najaaaaaazd! - ryknęła Velvet i wraz z armią Fanfików ruszyła do ataku. Prawie... Armia, widząc kompletny brak obrażeń po morderczym ostrzale z prototypowego pocisku przerwała szarżę i wróciła do obozu. Do samotnie atakującej Velvet dołączył Assassin, któremu wreszcie zaskoczył respawn. Dwójka dzielnie parła do przodu, będąc kompletnie niewrażliwa na kompletny brak reakcji ze strony obrońców. Wreszcie, zziębnięte kuce dopadły do obozu obrońców.

- Oddawaj Dolara! - Assassin rzucił się w kierunku Gandzi, jednak drogę zastąpiła mu Luna. Czarny promień wystrzelił z rogu księżniczki. Assassin szarpnął ciałem w bok, jednocześnie odbijając jej atak utrzymanym w kopytach pozbawionym korekty fanfikiem.

- Gandzia! - zagrzmiała Pani Nocy - Ile przecinków potrzebuje ten fanfik?

- Over 9000! - ryknął jednorożec i tupnąwszy, zgniótł swój wykrywacz interpunkcji. - To bezużyteczne! Oni potrafią ukrywać swoje przecinki! Sam się tym zajmę, Wasza Wysokość.

Luna spojrzała na Gandzię. Wytatuowany na jego czole zadek Celestii (oczywiście w odpowiednio pomniejszonej skali:) rozbłysł białym światłem. Deyras, uderzony wszystkimi czterema elementami poprawnego pisania nie miał szans nawet pisać, zanim jego hp spadło do zera.

W innej części obozu Velvet zaatakowała podszywającą się pod Dolara Chrysalis. Królowa właśnie miała posłać swoją przeciwniczkę do Łodzi, gdy wtrąciła się Cahan. Odepchnęła sfochowaną klacz i sama zaatakowała.

- Aaaa... **tatatatatatatatatatatatatatatataa** - kopyta niczym błyskawice przecinały powietrze bezbłędnie trafiając w cel.

- Lettuce no Ken! - ryknęła Cahan najgłośniej jak umiała. Powszechnie wiadomo, że im głośniej wykrzyczysz nazwę ataku, tym potężniejszym on będzie.

Czasu na świętowanie jednak nie było. Sam Hrabia Dolcz zjawił się w obozie.

- Oddajcie Dolara. Kszszszszszszszsz.... nosz piórwa! - krzyknął Dolcz. - Oparzyłem się kakałkiem! Zapłacicie mi za to! - rozległ się charakterystyczny bzyk bitewnej jarzeniówki. Dolar odpowiedział tym samym. Dwa czarne jednorożce krótko mierzyły się wzrokiem. Dolar ruszył do ataku. Jarzeniówki z trzaskiem zderzyły się ze sobą. Rozgorzała epicka walka dwóch Fanfików. Broń przecinała powietrze, oba kuce zdawały się prezentować ten sam poziom zdolności. Wreszcie Dolcz cisnąwszy kubek z zimnym kakałkiem w Dolara wytrącił go z równowagi i szybkim ciosem jarzeniówki odciął mu prawe przednie kopyto. Dolar krzyknął porażony bólem i upadł na ziemię ściskając lewym kopytem kikut. Dolcz zaśmiał się głośno.

- Nie zmuszaj mnie bym cę zniszczył, Dolarze. Dołącz do mnie. Przejdź na ciemną stronę Korekty i razem zawładnijmy fanfikami.

- Nope.avi! - krzyknął czarny jednorożec.

- Kredke nigdy nie powiedział ci, kto wymyślił słowo "zebrogaz"

- Powiedział, że ten ktoś zginął z jego kopyta!

- Ja jestem tym kucykiem. Kszszszszszszszszszszsz - Dolcz siorbnął leciutko przestudzone kakałko. - A, jeszcze jedno: jestem twoim ojcem.

- NOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOooooooo... - Dolar cichł coraz bardziej. Na ratunek rzuciła mu się Celestia. Jednak dopiero zakłęcie leczące od Chrysalis zdołało go wyleczyć. I zwlec z niego Celestię, która rzucając się na pomoc grzmotnęła go swym zadkiem po czarnej mordce.

Maud dopadła do hrabiego i lewym hoof uppercutem posłała go w powietrze, by celnym podwójnym applewykopem posłać Dolcza na cmentarz.

- Cienki wafel - mruknęła Maud. - Jak takie coś mogło sprawiać tyle problemów.

Szara klacz rozejrzała się chwilę

- To kaj ten Kredens? - zapytała.

Twilight, znającą bardzo dobrze Cadenzę, wskazała kierunek do ruin Kryształowej Iglicy. Tam z łatwością złamały klątwę i przywróciły Cadance do życia. Niestety, w skutek małej pomyłki, mąż księżniczki odrodził się jako czajnik, ale szybko naprawiono ten błąd i książę Armor wrócił do swej dawnej, błyszczącej postaci. Cała grupa postanowiła zostać w Cadenzi by pomóc w odbudowie tego wspaniałego miasta. I dopilnować, by nigdy więcej nikt nie zdołał stopić lodów Bambino... które to na pewno by zakupił Shining Armor dla swej żony, księżniczki Cadance. I aby żyjące w zgodzie dwie istoty nie zwróciły się przeciw sobie, a koniec nie nastąpił zupełnie nie zgodnie z przewidywaniami. Niestopione lody nie wywołały focha i kompletnego braku seksu przez dwa tygodnie, co nie spowodowało jeszcze większego focha i fiaska rozmów z zebrami, które przybyły odnowić kontrakt na dostawy wungla. A Mała Pipa nie musiałaby wychodzić ze stajni i zgarniać każdego przelatującego w pobliżu pocisku. Prawdę mówiąc, to nawet by się ktoś taki nie urodził. Ale to już bez spoilera...

Dwa miesiące później...

Klacz jednorożca śpiewała pięknym głosem kołysząc swą magią zawinięte w kocyk źrebę. Przerwała dopiero, gdy zobaczyła wpatrującą się w nią piątkę alicornów. Pokłoniła się do samej ziemi.

- Piękna pieśń - zaczęła Luna. - Cieszy nas że nawet w tak trudnych czasach znajdujecie w swych sercach miejsce na coś takiego jak śpiew.

- To dla niej, Wasza Wysokość - odpowiedziała klacz - śpiewam dla swej córki. Na imię jej Tradycja.

Zapadła cisza.

- Ona nie może się tak nazywać - zaczęła Chrysalis.

- Słucham? - zapytała zdziwiona i lekko przestraszona jednorożec. - Dla.. dlaczego nie może się tak nazywać?

- Pytasz: dlaczego? - odpowiedziała Chrysalis. - Bo tradycją niczego nazwać nie można. I nie możesz żadną uchwałą specjalną zarządzić, ani jej ustanowić. Kto inaczej sądzi, świeci jak zgasła świeczka na słonecznym dworze. Tradycja to dąb, który tysiąc lat rósł w górę. Niech nikt kielka małego z dębem nie przymierza. Tradycja naszych dziejów jest warownym murem. To właśnie kolęda. Świąteczna wieczerza. To jest kucy śpiewanie. To jest ojców mowa. To jest nasza historia, której się nie zmienia. A to, co dookoła powstaje od nowa, to jest nasza codzienność, w której my żyjemy.

Klacz podjęła na nowo swą pieśń:

*Uśnijże mi, dziecię, już, oczkami swemi,
śnij o całym świecie, śnij Ty o tej ziemi.*

*By to była ziemia spokojna i mądra,
ziemia sprawiedliwa, wszystkim kucom szczodra.*

*Lulilaj, pięknie gra, fujareczka, fujareczka.
Tysiąc gwiazd, świeci tam, dla mego syneczka.*

*Lulejże mi, lulej we wszechświecie całym,
Tyś jest moim królem, mój syneczku mały.*

Pięć nieśmiertelnych istot, wtulonych w siebie, patrzyło w milczeniu na zachód słońca...

IMBAbus radośnie warczał i podskakiwał na wertepach mknąc krajową dwudziestką. Czwórka alicornów miała dosyć nietęgę minę. Doroczna inspekcja podplotstrzennej skrytki dawała się nawet lubić, ale bałagan przekraczał wszelkie granice pojmowania. Do tego zawsze czegoś brakowało. I choć tym razem, prototypowe urządzenie miało umożliwić dokładny skan bez potrzeby wysyłania tam ekspedycji badawczej, to wcale nie polepszyło humoru księżniczek. Humor, który skutecznie niwelowała grupka tłumaczorożców z Dolarem na czele.

- Jak ja bym tłumaczył, to bym się zdecydował bez Gandzi - zaczął Dolar.

- No ale bez Gandzi masz ubytki na przecinkach - odpowiedział aTOM. Założony plotalizator skutecznie ograniczał dymienie. Zawiązany na ogonie wunderbaum o zapachu lawendy roznosił po pojeździe przyjemny zapach.

- Już wolę stracić te kilka znaków. Ale ile szybciej. Google translator, pyk, pyk, pyk, słówka jako tako i fajrant.

- Ty lepiej od razu powiedz, że nie ogarniasz przecinków, a nie się tu translatozem zastaniasz. - zaśmiał się aTOM.

- I kto to mówi... majster co tłumaczy ze słownikiem... amatorka. Ja to translator 500 i fanfik jak szkło wychodzi.

- Pięćsetka? Tja... przetłumaczy się od razu... Taka z tobą robota.

- Że niby źle tłumacze?! - ryknął Dolar.

- A DOBRZE? - wydarł się równie mocno aTOM.

- No... tego to nie powiedziałem. Ale równiutko.

- I co z tego że gładkie jak znajdzie oksymoron, piłuje godzinę, imiesłowów narobi. Weź to później opublikuj...

- Wiesz co? Wycwałowywuj... Albo lepiej: wiesz co? Przenoszę do archiwum.

- Hah... a kto ci korekty będzie robił?

- Przekonam ich do pdf-ów. Tyle mi jesteś potrzebny.

- A kto ci zrobi pre - reading?

- No tak. O tym nie pomyślałem. To co? Zgoda?

- Zgoda. Ale kopyta ci nie podam.

- Patrzcie jaki! Ale tym samym kopytem komentarze zbierać to mu nie przeszkadza!

- Komentarze? Jednozdaniówki! Ile dostajesz od fanfika?

- Ze trzy strony.

- Ile? A mi ledwo trzy linijki daje!

- DOSYĆ TEGO! - zagrzmiała Celestia. - Trzecia godzina o tłumaczeniu fanfików. Próbuję się zdrzemnąć. Ostatni raz zwracam wam uwagę. Następnym razem będzie łomot.

Oba kuce skuliły się w swych siedzeniach. Z Celestią nie ma żartów.

- Jak ci się nie podoba to wracaj na studia - szepnął Dolar.

- Dwie godziny później: -

- No, piórwa... Jak szkło! Tak się robi! - ryknął Dolar

- Robi.... dwie strony pół dnia tłumaczyć. Zamiast translatorem na szybkości opierdzielić
- westchnął siedzący obok aTOM.

- Fuszerkę to ty możesz odwalać jak założysz własne forum, ale ja to firmuje moim plotem. W fanfikach Dolara nie znajdziesz suchara!

- I co z tego że gładkie jak przecinków brakuje. Weź to tylko Kredke wyślij. A zresztą, prześlę mu to zaraz.

Ciche chrząknięcie Celestii sprawiło iż obu kucykom zjeżyła się sierść na grzbietach.

- I co odpisał? - zapytał po chwili Dolar.

- #cozatandeta - przeczytał aTOM.

- Sam jesteś #cozatandeta!.... - Dolar spojrział w ekran. - A faktycznie tandeta.

- Ostrzegałam... - szepnęła Celestia. Potem zapadła ciemność.

- Prawie go udusiłaś - zaczęła Luna.

- A od kiedy to można dusić plotem?

- Od czasów, kiedy ktoś wpadł na pomysł by kłaść go tłumaczorożcom na mordkach. Czyli jakąś godzinkę temu.

- Oj poślizgnęłam się.

- Podwójne salto ze śrubą i 360 no scope z grzmotnięciem zadkiem po mordce to... przypadek?

- Nom - podsumowała Pani Dnia.

Luna załamała kopyta.

- Co zrobimy z Dolarem?

- Mają tu na niego jakieś kłaczki czekać. Podobno ma jakiś harem nawet. Ładnie się nam urządził, nieprawdaż? Nie wiedziałam, że z niego taki casanova mlecznych barów. Nieważne zresztą. Instytut Badań Plotowych jest tam. Miejmy to już za sobą. Nie lubię jak mi się ktoś kręci po skrytce. Pamiętasz jak przed moim wygnaniem wpuściłaś dr Plotingstone'a z niemal setką zebranych tragarzy. Znalezione go dopiero po kilku latach. A Plotiusz Verne i jego 20.000 mil podplotsrzennej żeglugi? Jakim cudem pozwoliłaś sobie tam wpłynąć atomowym u-bootem? Co jeszcze tam ukrywasz?

- Moja skrytka jest czysta, jak tyłeczek pegaziej panny - obruszyła się Celestia.

- Akurat. Spędziłam tam nieco czasu. Czego to tam nie znalazłam. Mam nawet listę - Chrysalis wyciągnęła sporej długości zwój. - Zobaczmy...

Celestia doskoczyła do Chrysalis i wyrwała jej zwój z kopyt. Przedmiot zniknął w podplotstrzennej skrytce.

- I kto tu jest wyżej rozwinięty? - sapnęła Celestia.

- Od ciebie? Wszyscy... My też mamy własne skrytki. I wszyscy idealny porządek. Szczególnie Twilight zasługuje tutaj na pochwałę. Wszystko poukładane i opisane. A u ciebie? Po co ci Czerwony Październik? Rozrusznik do aTOMa? Dopiero o co mu wymieniliśmy. O alukopytach nie wspomnę, kosztowały fortunę. Co dalej... wielki banan z uczepioną go kurczowo kozicą z jednym rogiem... że jak?

- Prezent od Dolara. Sama się zastanawiam co mu chodzi po głowie. I wołałabym mielone.

- Prototyp latającego tygrysa, krótkie opowiadanie Tosta, złota zbroja od dziwnych kucy z Danziga, szczebel z drabiny, która się przyśniła św Verlaxowi, miecz wiedźmiński...

- Dostałam do chromowania od jednej zebry - wcięła się Celestia.

- Skrzynka Curaçao?

- Na wypadek kryzysu.

- Niewidzialne kopyto wolnego rynku, prusakolep, herbatnik, przyczłapy od bulbulatora, karton w którym znaleziono Rainbow Dash w Łodzi, wyniki fanfikowych oscarów...

- Wszystko jest mi potrzebne! - Celestia tupnęła kopytem. - I ma dla mnie ogromną wartość!

- Co czego ci potrzebny plakat z gołą Luną? Jakbyśmy normalnie nie świeciły gołymi zadami.

- To... ma wartość sentymentalną. Pomógł mi uciec z więzienia gdy szukałam Luny. Te dwie cegły podniosłam w zamku z którego uciekałam. Kołczan z pluszowej Lyry w którym trzymałam strzały. Naklejka TURBO z maluszką, którym jeździłam w trakcie poszukiwań. Połówka Canterlockiej, którą podarowała mi Berry. To wszystko... wspomnienia. Z czasów, kiedy nie miałam żadnej pewności co przyniesie jutro. I czy ujrzę moją siostrę ponownie. Mam się tego pozbyć? Nigdy...

- Co przyniesie jutro... - szepnęła Twilight.

- Dobre pytanie...

Koniec nocy. Księżniczka Celestia wstaje z wyrka i przygotowuje do podniesienia słońca...

W Equestri zimowo zaczyna się dzień
Podnoszę kolejny raz słońce
Wychodzę na taras, na oczach mam sen
Canterlot się budzi z przepicia*

*Wypity alkohol uderza po rogach
Dwa kuce taplają się w śniegu
Z tarasu oglądam Equestrii stolicę
Od wieków jestem jej panią*

*I patrzę w te oczy zmęczone jak moje
I kocham te kuce zmęczone jak ja
Gdzie Tirek i Discord zrobili co swoje
gdzie wiosna harmonią oddycha*

Celestia wchodzi do komnaty i spogląda na siebie w lustrze

*Na bokach ud biały tłuszcz lekko lśni**
i nietknięty ruchem trwa
Alicorn z wielkim plotem
a tym kucem jestem ja...*

Pączka chęć ogromna w sercu moim trwa

Choć opieram się to się na nic zda!

*Niech nie je tych!
Nie zjadaj nic!
Żadnych ciastek
od teraz masz tak żyć
Rusz plot!
Gub tłuszcz!
Plot mały mieć
Lecz zad rośnie*

*Mam ten plot
Mam ten plot
Pączkami żywię się
Mam ten plot
Mam ten plot
Diety nigdy nie będzie*

*Wszystkim wbrew
Na ciasto mnie stać
Co tam tłuszczu mieć?
Od lat coś w objęcia pączka mnie pcha*

Celestia tymczasem zamyśliła się. Obiektem jej rozmyślań była pewna pegazka.

*Piękne pegazie ploty***
Śnią się piękne ploty
Ich nie przeoczysz
Wiem, że nie
Piękne pegazie ploty
Widzę pegazie ploty
Przede mną kroczy
Rainbow Dash*

Wchodzi Luna. Jest wyraźnie wkurzona.

*Ma siostra - Celestia - być panią słońca****
Ja mieszkać w Canterlot i cierpieć bez końca
Co noc maluję całe czarne niebo
Z tego nie mam jednak już niczego
Ja próbować wszystkiego by być kochana
Wasza głupota jednak już mi znana
Noc będzie wieczna - już postanowiłam*

Koszmarna Luna to jest nowa siła

*Nightmare Moon, Nightmare Moon, Nightmare Luna
Equestria - księżyc, księżyc - Equestria
Nightmare Moon, Nightmare Moon, Nightmare Luna*

W obronie Celestii staje dzielny ogier. Celestia pierwszy raz widząc tą postać, pyta kim jest.

*Chociaż mieszkam w Kryształowym, pozwólcie że wam opowiem. Sentry mi na imię dali, potem
Flasz. ******

*W Canterlocie mam swą daczę, tu przyjezdne bawię klacze, umilając im zwiedzania miasta
czas*

*W całym świecie z tego słynę, że ukradnę ci dziewczynę, późno będzie zanim znajdziesz tutaj
nas*

Może właśnie więc dlatego, twoje waifu mój kolego, już po chwili szepczą do mnie Sentry Flasz

*W Manehattanie lub na wczasach raczej łatwo o grubasa
Ziemniak, stary, sztuczna szczeka, szkła jak dwa od cydru denka*

*Wtedy ja do akcji wkraczam, swoim plotem je uraczam. Żeby były w siódmym niebie zawsze
daję wszystko z siebie. Ale tylko jeden raz, taki ze mnie Sentry Flasz*

*Zimny jak polodowcowy głaz
W Canterlocie, gdzie Celestia włada
Sentry Flasz, rusza na wabia
Na deptaku czai się na klacze
Jedną porwie na swą daczę.
Taki ze mnie Sentry Flasz*

Oczarowana Luna uspokaja się. Po chwili wbiega kolejny gwardzista. Z przerażeniem oznajmia.

*Hej Celestio, hej niebogo *****
Jakieś kuce lecą drogą
Chowaj Shininga, chowaj Twałota
Kryj się, kryj*

*A ja myślałem że to zboczeńcy
Że to klaczy ulubieńcy
A to Podmieńcy, Podmieńcy
Kryj się, kryj*

*A ta wielka co na przedzie
Na Canterlot hordę wiedzie*

*Chrysalis królowa
Zadyma gotowa
Kryj się, kryj*

*A ja myślałem że to spalisz
Że to w śmieci gdzieś wywalisz
A to Chrysalis, Chrysalis
Kryj się, kryj*

Sprawę ratuje Twilight Sparkle. Chrysalis nie miała żadnych szans.

*A kiedy grzotnie tęczę we mnie*****
Alicorn przyjaźni lawendowy
By mi przetrzepać zad czarnawy
To będzie wtedy koniec sprawy*

*Spłynie przeze mnie moc tęczowa
Przyjaźń wystrzeli mnie w powietrze
Na Canterlot jeszcze popatrzę
I zniknę, ale nie na zawsze*

Po wszystkim odbywa się uroczystość ze specjalnym pokazem Wonderbolts

*My Pegazki wiemy jak unieść nasze ciała*****
wiemy, jak ogarnąć, by pogoda dopisała
To jest ta skrzydlata krew! To jest nasz Pegazi zew!
My Pegazki wiemy jak unieść nasze ciała
wiemy, jak ogarnąć, by pogoda dopisała
To jest ta skrzydlata krew! To jest ta uroda i wdzięk!*

*Mamy to czego nie ma kuc inny
Cenimy swe pióra jak nic
Skrzydła lepsze niż róg i kopyta
Najlepsze u nas, każdy latać by chciał
My na chmurach jesteśmy chowane
Delikatne, pierzaste jak puch
Nie ma lepszych od Equestriańskich pegazek
Ten, kto widział nas w locie ten wie!*

Nie kojarzycie piosenek? Zapraszam niżej:
Wzorowane na...

* T.Love - Warszawa

** Katarzyna Łaska (Cadance:) - Mam tę moc. (Jakby tak zaśpiewała Arię...)

*** Ivan i Delfin - Czarne Oczy
**** Big Cyc - Makumba
***** T-raperzy znad Wisły- Maxi Kaz
***** Kult - Soweci
***** Tadeusz Woźniak - Zegarmistrz Światła Purpurowy
***** Donatan Cleo - My Słowianie

- Ustawcie okręt za ciemną stroną księżyca - zaczęła Celestia. - Twilight - zwróciła się do lawendowej alicorn. - Wybierz grupę kucyków i opracujcie zestaw transmisji dla mieszkańców tego świata. Będę w swojej kajucie.

Celestia wstała ze swego fotela i udała się do derpowindy. Szalona przejażdżka szybem zakręconym jak jelita zaatakowane salmonellą, była świetną rozrywką pozwalającą nieco zabić nudę wynikającą z niemal identycznych dni służby na okręcie.

Idąc korytarzem zatrzymała się przy replikatorze. Już miała wydać polecenie, gdy usłyszała za sobą głos;

- Hail Chrysalis!

Celestia poderwała się. Obróciła głowę. Stojący obok niej Podmieniec wyraźnie się spieszył. Celestia przyjrzała się kucykowi. Na głowie miał nowiutką pikielhaubę z wielką serową swastyką. Czarny, błyszczący pancerz i także podkowy dopełniały reszty.

- Przepraszam - zaczął. - Czy nie widziała Wasza Wysokość Chrysalis? Chciałbym ją znaleźć i pozdrowić. Hail Chrysalis! - ryknął na koniec wyciągając prawe kopyto przed siebie. - Właśnie tak.

- Kim jesteś? - zapytała Celestia.

- Jestem Andrzej - odpowiedział... Andrzej. - Szkoda że nie widziała Wasza Wysokość Chrysalis - aż tupnął podkreślając rozczarowanie. - Jej nadejście zostało nam przepowiedziane wieki temu. Chrysalis uratuje Equestrię, wyrzucając z niej wszystkie niekuce, czyniąc krainę CZYSTĄ! Bez gryfów, bizonów, psów, minotaurów....

- Ciszej - syknęła Celestia. - Ktoś idzie!

- Co?! Kto! Chrysalis? - kucyk ponownie podniósł prawe kopyto. - Hail Chrysalis! - tym razem słyszało go chyba pół pokładu.

- Nie, nie - uspokajała pani Dnia. - To może być niebezpieczne.

- Niebezpieczne? - odparował kpiąco Andrzej. - Nie ma żadnego niebezpieczeństwa! Oddział!

Po chwili, Celestia usłyszała miarowy krok dziesiątki kucyków. Błyszczące pancerze, groźne miny, jednostajny odgłos podków i wielkie serowe swastyki robiły pewne wrażenie. Oddział przydreptał w okolice Andrzeja i zatrzymał się.

- Imponujące, prawda? - zapytał z wyraźną dumą Andrzej.

- Owszem.

- Jesteśmy w pełni wyszkolonym oddziałem samobójczym. Możemy strzelić samobója w 20 sekund.

Celestia nie widziała co powiedzieć. Nie uszło to uwadze Andrzeja.

- Wasza Wysokość mi nie wierzy, prawda?

- Ależ skąd.

- Starczy, Wasza Wysokość. Udowodnię, że mówię prawdę! - Podmieniec odwrócił się do reszty. - Oddział!

- HAIL CHRYSALIS!!! - ryknęły Pszemki unosząc prawe przednie kopyta.

- Strzelamy samobója!

1... 2... 3... 4... miecze z przeraźliwym dźwiękiem wyskoczyły z pochew 5... 6... 7... 8... Pszemki równo jak jeden Podmieniec odchyliły specjalną samobójczą klapkę 9... 10... 11... 12... miecze zniknęły pod pancerzami.

- Arghhhh.- rozległo się krótkie i oddział padł na podłogę.

- I jak teraz? - zapytał Andrzej.

- Piękne - odpowiedziała Celestia.

- Teraz mi Wasza Wysokość wierzy?

- Owszem.

- Niech Wasza Wysokość spojrzy - Andrzej podszedł do oddziału. - Wszyscy martwi. Ten nie żyje, ten też martwy - wskazywał kolejne kuce. - Tutaj też zgon. I tutaj. Ten to dopiero nieżywy. Wszyscy martwi! - z wyraźną dumą obwieścił na koniec. - Dobrze kucyki! Żadne tam niekuce! Ich imiona będą znane wiecznie! Pszemek - wskazał na jednego.

- Pszemek - pokazał kolejnego. - Ten mały... - zatrzymał się przy kolejnym. - I ten nieco większy. Ich imiona będą niemalże znane wiecznie! Zaaaaaz... - Andrzej wyraźnie się zdenerwował. - Ktoś tutaj jest żywy! Wstawaj! Co to ma być?!

Oddział zaczął się powoli podnosić.

- Co?! Jak?! To wy żyjecie?! - Andrzej już nie ukrywał swojej wściekłości.

- Myśleliśmy że to tylko ćwiczenia - pisnął Pszemek

- CO?! Ja wam dam ćwiczenia. Za karę wieczorem wypierzecie skarpetki Księżniczki Luny. TE SKARPETKI!

- Ojej...

- O nie...

- Za co...

Celestia zdębiała. Nikt nie był w stanie nawet podejść do tych skarpetek. Tysiąc lat noszenia podczas wygnania na księżyc zrobiło swoje. A Lunie nie towarzyszyła żadna pralka i proszek do prania. Zapach tysiącletnich skarpet wygnał z nieba słońce i powodował masowe halucynacje - stąd wszyscy widzieli Nightmare Moon i dopiero siła czyszcząca Elementów Harmonii (do koloru) z aktywnymi mikro zakłęciami pozwoliła na częściowe pozbycie się problemu. Skarpetki zostały zamknięte w magicznym koszu na pranie, by nigdy nikomu nie uczyniły krzywdy. A Luna dostała kilka nowiutkich czwórek, własną pralkę i dwie tony proszku do prania.

Tymczasem oddział Pszemków podreptał dalej szukać Chrysalis.

Celestia dotarła wreszcie do swojej kajuty. Zmęczona spotkaniem z dziwnym oddziałem bardzo szybko zapadła w sen.

- Przygotowałam specjalny komunikat dla mieszkańców tej planety. Postarałam się by był maksymalnie zrozumiały i zawierał obraz najlepszych Equestriańskich wartości. Ponadto widok naszej krainy, Waszych Wysokości i zwykłych kucyków. Najpierw, komunikat powędrował do wybranej grupy ludzi. Potem otoczyłam okręt polem czasowym i przerzuciłam nas o cztery obroty tej planety wokół gwiazdy do przodu. Następnie umieściłam kolejny komunikat w miejscu, gdzie ludzkość zbiera swoje. Niestety, nie wiemy co poszło nie tak. Spójrzcie na to; Twilight wskazała na ekran.

- Według moich wyliczeń, pierwszy komunikat odebrała ludzka samica o imieniu Lauren Faust. To ona odpowiada za dalsze wydarzenia. Dla ziemian jesteśmy... kreskówką dla małych ludzkich dziewczynek.

- A gdyby tak zainteresować tym, starszych? - zapytała Cadance. - Jestem w stanie to zrobić.

- Podjęłam taką próbę - zaczęła Twilight. - odkryłam wielki hub informacyjny z całego świata z zawierający wiedzę z niemal każdej dziedziny. Ludzie zwą go czteryczanokropkoorgiem. Sreparowałam tam kilka wpisów i... wywołałam burzę. Kreskówką zainteresowali się starsi wiekiem ludzi, jednak... to tylko pogorszyło sprawę. I kończą mi się pomysły jak to naprawić.

- Zbombardować? - zaczęła Luna.

- Próbowałam, jednak Derpy załadowała torpedy kolejnymi wiadomościami. - Twilight westchnęła. - I teraz tam mają szósty sezon kreskówki o nas. Powtórne bombardowanie, już normalnymi głowicami, nie dało rady. Sprowadzona flota gigantycznych spodków poległa w walce z dwoma ludzkim samcami. Nazywają to dniem niepodległości. Musimy zastanowić się co dalej Jakieś pomysły?

- A tak właściwie to po co tutaj lecieliśmy? - zapytało się... wiadro sałaty. - Ej... rosiczka... możesz przestać mnie jeść? Dziękuję.

- Chrysalis? - Cadance aż podskoczyła. - Gdzie ty się podziewałaś?

- Nie tak głośno! - syknęła królowa - Usłysz mnie!

Tupanie rozległo się na niemal całym pokładzie. Jedenaście kucy wpadło do pomieszczenia i podniosło prawe przednie kopyta.

- HAIL CHRYSALIS! - Jesteśmy Oddziałem Specjalnym Frontu Wyzwolenia Equestrii! Przybywamy z misją samobójczą! ARGhhhhh!

Nie chcąc prac skarpetek Luny, oddział tym razem poważnie potraktował zadanie.

- Ale im pokazaliśmy - szepnął Pszemek zanim dołączył do oddziału w Serhalli - krainie do której wstęp mieli tylko najwięksi wojownicy serowej swastyki.

Zapadła cisza...

Pierwsza otrząsnęła się Luna.

- Co dalej?

- HAIL CHRYSALIS!!! - ryknęły podmieńce. - Przybywamy z misją samobójczą! Arghhh...

Po raz piętnasty Samobójczy Oddział Frontu Wyzwolenia Equestrii padł martwy. Niestety Andrzej upadł bez telemarku więc tym razem dostali niskie noty.

- To mi się chyba nigdy nie znudzi - mruknęła Chrysalis. - Starlight, słoneczko. Możesz ich wskrzesić.

- Się robi! - uradowana Starlight rzuciła zaklęcie i oddział powoli podniósł się na kopyta.

- HAIL CHRYSALIS!!! - zagrzmiało na pokładzie. - Przybywamy z misją samobójczą! Arghh...

- Piękne... - królowa aż się wzruszyła.

Nagle, rozległ się dźwięk alarmu. Wszyscy żywi popędzili na swe stanowiska. Sterta martwych Andrzejów też. To dopiero wyszkolenie...

Tymczasem...

Celestia siedziała u siebie. Przestronna kajuta kapitańska pozwalała porządnie odpocząć, bez przykrego poczucia ciasnoty. Drzwi zasyczały i do środka weszła Luna.

- Coś się stało, siostra? - zaczęła Celestia. - Nie wyglądasz za dobrze - biała alicorn od razu zauważyła zmiany w wyglądzie Luny. Sierp księżyca stał się zwykłym sierpem, który częściowo zakrył tandetnie domalowany młot. Pani Nocy podeszła do siostry. Zbliżyła mordkę do ucha Celestii.

- CHEEKIE BREEKIE!!! - ryknęła Canterlotem. Celestię zamiotło pod okno. Spojrzała na Lunę z przerażeniem w oczach.

- Co... się dzieje... Luna...

- Muszę zniszczyć kapitalizm! Klacze na traktory! Bimber przyczyną ślepoty! - ryczała Luna. - Chwała kucom dobrej roboty!

- O nie... to... - Celestię ogarnęła kolejna fala przerażenia. Z trudem zdołała wykrzyknąć.

- Komputer! Zagrożenie trzeciego stopnia. Identyfikacja głosowa: Celestia, alfa, cztery, dwa, plot sześć. Czerwony alarm. Wykonać.

Światła na okręcie momentalnie zmieniły barwę na czerwoną. Załoga rzuciła się na stanowiska bojowe. Celestia została przeniesiona na mostek, a kabina otoczona antymagicznym polem. Luna została uwięziona w środku, gdzie mogła w spokoju drzeć mordkę.

Tymczasem, Twilight...

- Za radą księżniczki Luny, razem ze Starlight Glimmer cofnęłyśmy planetę ziemię w czasie i zaczęłyśmy od nowa. Początki były niezłe. Przekazałyśmy serię jak wiadomość dla młodszych ziemian.

- A dla starszych?

- Rozpoczęłam akcję "derpibooru". Wraz z pomocą inżynier Derpy założyłyśmy stronę w ziemskiej sieci informacyjnej. Zawiera nasze ilustracje, również te ukazujące szczegóły naszej anatomii i nasze życie intymne. Według naszych informacji strona w szybkim tempie zdobyła popularność. Głównie dzięki innowacyjnemu systemowi oznaczania ilustracji. Tutaj wypowie się twórca, tak zwanych tagów, Turak. - Twilight ustąpiła miejsce kucykowi. Ten wyjątkowy pegaz był jedynym osobnikiem tego gatunku urodzonym w łodzi. Pegaz wszedł na mównicę, chrząknął i rzekł:

- Witam zebranych. Przedstawię dzisiaj zestaw nowych tagów. Oto one - Turak roześmiał się głosem będącym czymś pomiędzy hieną a pawianem. - Dupa! Cycki! Dziękuję... - pegaz zszedł z mównicy.

Ponownie znalazła się tam Twilight.

- Niestety i tym razem nie wiemy co poszło nie tak. Starsi znów oglądają serię animowaną, a młodszy siedzą i patrzą na zadki na derpibooru. Planujemy ponowne cofnięcie w czasie i...

Światła przygasły i zapaliły się na czerwono.

Mane6 wpadło na mostek. Czekają tam na nie już księżniczka Celestia, Chrysalis i Cadance. Na głównym monitorze widać było oszalałą Lunę.

- To stało się dzisiaj. Moja siostra zaczęła się dziwnie zachowywać. Wykrzykuje jakieś niezrozumiałe rzeczy. Coś o niszczeniu kapitalizmu, traktorach i cykających blatach. Obawiam się że to... - Celestia wstrzymała głos. Myśl, że znów straci siostrę sprawiała jej wielki ból.

... To Czerwona Gorączka - powiedziała Starlight Glimmer. Sama przez to przeszłam. Mam instrukcje jak temu zaradzić. Niestety, jest nieco długa - Starlight podała Celestii sporych rozmiarów zwój.

- Instrukcja ma 2568 kroków. Większość z nich łatwo da rade spełnić. Litry ciekłego ołowi dostaniemy z replikatora. Problem będzie z carską manierką - nie mamy tego w bazie danych. Podobnie jak oko jelenia.

- Z tym nie będzie problemu - odpowiedziała Celestia. - Tysiąc czterysta lat temu podczas wojny z Drugim Rojem poprosiłam jelenie o pomoc. Potrzebowałam zabezpieczyć obszar lasu Everfree. Nawet Podmieńcy nie byliby w stanie przejść, jeśli jelenie by na to nie pozwoliły. Niestety... - Celestia westchnęła. - Ich mowa jest bardzo trudna i pomyliłam słówka. Nie sądziłam, że uznają mnie za boginię. I nie sądziłam, że potraktują to tak dosłownie. Dwieście czterdzieści dwa tysiące czterysta pięćdziesiąt trzy

jelenie momentalnie pozbawiło się oczu i rzuciło nimi w moją stronę. Zachowałam kilka na pamiątkę tych strasznych wydarzeń.

- A co z jeleniami? - zapytała Chrysalis.

- A próbowałaś biegać po lesie bez oczu? - odpowiedziała pytaniem Celestia. - Zanim, dzięki magii odzyskały wzrok, ich populacja zmniejszyła się niemal o połowę. Reszta jednak wystarczyła by odeprzeć Drugi Rój. Wracając, coś jeszcze będzie potrzebne?

- Niestety, rytuał wymaga obecności Breżniewa znanego jako Gaia Everfree - odpowiedziała Starlight.

- Te brwi... - Celestia aż się oblizwała. - Na co czekamy! Lećmy tam! Chcę odzyskać swoją siostrę.

- Everfree o tej porze roku jest naprawdę urocze - westchnęła Cadance.

- Ja tam nie widzę żadnego lasu, drzewa mi zasłaniają - warknęła wyjątkowo zła Chrysalis.

- Ciii. - zatrzymała się Celestia. - Słyszycie. To... Breżniew...

Cała grupka wytrzeszczyła oczy widząc postać o wymiarach niedźwiedzia śpiewającego kobiecym głosem:

*Tak czekałem na ten dzień
Lenin od dawna dręczył mnie
Teraz socjalizm mam po swej stronie
Chodźcie tu, ja was obronię*

Stań i walcz o soc-ja-lizm!

*To jest Lenina wielka moc nieokielznana
Przy wrotach kremla wiernie pełni straż
Jesteście tu pod moją pieczę
Te mury chronią nas!
To socjalizm! To władza rad!*

*Tu chcą wkroczyć, tu chcą wejść
Skuć w kajdany, zniszczyć, zgnieść
My jesteśmy tu od pokoleń
Kapitalizmu się nie boję...*

Nawet nie zauważyły, kiedy znalazł się tuż na nimi.

- Nu, cheekie breekie, tawariszko Celestjino. Szto tam u was w Cantjerlotje? Wsjo dobre? O! - postać spojrziała na Glimmer. - Tawariszka Starlajt! No, szto tam u tebja? Szto twaja wioska?

- Wprowadziłam wolny rynek i oddałam znaczki. - odpowiedziała Starlight.

- SZTO!!! - ryknął Breżniew. - No blin twoja mać! Won! Precz z kapitalizmem! Paszli! Jeszcze mienja tu niewidoczne kopyto wolnego rynku przyniesiecie! A zresztą kak chcjeta. - machnął wielką łapą.

- Tawarisz... moja siostra, Luna zapadła na czerwona gorączkę. - zaczęła Celestia. - Mamy wszystko według instrukcji.

- Litr ołowiu?

- Jeszcze gorący

- Carska manierka?

- Kupiona od szewca w Lichtenrade

- Oko jelenia?

- Mam jeszcze jakieś dwa tysiące - westchnęła Celestia. Zadrżała na samo wspomnienie,

- Nu, dawaj, tawariszko. Adin, dwa, tri, cheekie breekie! Wymieszaj z majonjezem, a na pewno pomoże. A teraz żegnajcie. ja pajdu niszczyć kapitalizm.

- Co z nią? - Celestia wbiegła do ambulatorium na ESS Molestii. - Siostra, co ty wyprawiasz?! Jak ty siedzisz?

Luna, ubrana w granatowy dres adidasa, balansowała na tylnych kopytach z zadkiem przy samej ziemi.

- PACZ SIOSTRA! PRAWDZIWY SŁOWIAŃSKI PRZYKUC! - wydarła swoją granatową mordkę. - CHEEKIE BREEKIE! BLIN! MASZ MAJONEZ? NA PUSTY ŻOŁĄDEK TO JA NIE MOGĘ WALCZYĆ Z ZACHODNIM IMPERIALIZMEM!

Celestia odetchnęła cicho. Problem podania lekarstwa właśnie się rozwiązał. Chociaż... Luna w tej pozycji wyglądała naprawdę uroczo. Słowiańsko uroczo.

- Muszę złożyć wreszcie wizytę w Wielkiej Lechii - mruknęła do siebie, po czym dodała już do siostry. - Łap siostra. - rzuciła jej okazałych rozmiarów kanapkę.

Huknęło, błysnęło, a potem huknęło jeszcze raz jak Luna grzmotnęła mordką o podłogę. Tylko Słowianie potrafią wykonać perfekcyjny słowiański przykuc. Sierp i młot zniknęły z zadka wraz z ostatnim mlaśnięciem kanapki.

Nieco później, Mi Amore Cadenza:

Cadance uniosła dwie teczki na wysokość swych oczu. Spoglądała na jedną i drugą, wyraźnie nie mogąc się zdecydować. - I co tu zrobić - mamrotała pod nosem. - Co wybrać?

Odłożyła teczki na blat biurka. Spojrzała na napisy na nich:

- Rarijump, Mielonek - przeczytała na głos.

- A może... - zapytała Celestia - .. oba to nie najlepsze wybory? Skąd możesz wiedzieć, że będą do siebie pasować?

- To podstawy miłosnej magii. - odpowiedziała Cadance. - A niech będzie, co mi tam. Patrzcie i uczcie się. Wiosna, panie sierżancie... - Dokończyła nieco złowieszczym tonem.

- ZABIJĘ GO! - darła swoją białą mordkę Celestia. - Kopyta mu z ploty powyrywam, a potem je tam wsadzę.

- Znowu? - mruknęła Chrysalis

- Tjaa... znowu - odpowiedziała Cadane. - Kredke znowu zaspał i zatrzymał czas na kilka miesięcy. A my zamiast odbudowywać Equestrię po serii opadowych fanfików tkwiłyśmy w bezruchu.

- I... tyle? - zdziwiła się Chrysalis.

- TYLE? - doskoczyła Celestia. - Miesiące gapiałam się na zadek Luny i nie mogłam się do niego przytulić.

- To Kredke ci już nie wystarcza? - obruszyła się Luna. - A tak... nawet on zaczął odczuwać twoje przytulanki.

- To nie tak... - posmutniała Celestia. - Ja tylko chciałam się przytulić do swojej siostrzyczki. Ale od kiedy zrobiliście mi Kredke, wszystkie mnie unikacie...

– Tia... – odpowiedziała Luna. – Wcale cię nie unikamy. Byłaś tak uradowana z prezentu, że nie chcieliśmy ci przeszkadzać. Zresztą, Equeτρια wymaga odbudowy i w trójkę szukaliśmy środków na jej realizację. Niestety, sporo jeszcze brakuje. I nie wiemy za bardzo skąd to wytrzasnąć.

– Wystarczy zacząć butelkować wodę z mojego tajnego źródła – odpowiedziała Celestia. – Załatałam tym dziurę w skarbcu po twoim wygnaniu, a potem sfinansowałam odbudowę Canterlotu po inwazji naszej drogiej dziurawej siostrzyczki.

– I to wszystko wodą mineralną? – zdumiała się Cadance. – Zwykłą wodą?

– To nie jest zwykła woda! – grzmotnęła Pani Dnia. – To jest woda mineralna Celestia! Jest wydobywana z głębi Equestrii. Kuce ziemne jeszcze nie zdążyły do niej wskoczyć. W jednej butelce tyle minerałów! Celestia napelnia ciebie zdrowiem i energią! Będiesz mógł gołymi kopytami złapać Tireka, piły tarczowe i Nightmare Moon. Złap ją i kopnij z powrotem na księżyc! Wapń! Jest dobry dla zębów! Gryź diamenty!

– Ale nie będziesz mógł ich strawić – zauważyła Twilight.

– Gadasz głupstwa! – Potężny kop posłał księżniczkę pod ścianę. – Przetrawisz dębowe belki, sweter, akumulator, malucha i kanapkę z Sombry i dwóch iPadów. CELESTIA POLEPSZA TRAWIENIE!!! – ryknęła na koniec biała alicorn, po czym kontynuowała nieco ciszej. – Zawsze pij ją przy jedzeniu! Na przykład jedząc schabowe, które marynowałeś w Celestii.

– Masz dziewczynę?! – Celestia podleciała do Shining Armora. – Nie dawaj jej Celestii. Kłaczki nie umieją jej pić. One wszystko rozlewają!

Cadance posmutniała, co nie uszło uwadze Pani Dnia.

– No, dobra. Daj jej Celestię, ale dopiero po przytulaniu! Sam także wypij! Celestia to najlepszy środek na tłaśny terror. Tylko pij nie przed, nie po, ale zamiast tłaśnego terroru! A jak spędzam wolny czas? Leżę na trawie i pluję na satelity! Pamiętajcie, są dwa typy kuców. Które mają wszystko gdzieś i które nie mają. Pij Celestię i niech stres wycwałowywuje! A jak ona smakuje?

JAK POT KOŃSKI!!!

– Nie dla Drżypłószek! Spróbuj jej na swoim ciągniku!

Cisza jaka zapadła to motyw na osobną legendarną przygodę. Dość powiedzieć, że efekt epickości ubił gwardzistę ze znaczkiem rabarbaru na zadku.

– Niiieee! – zawołała Luna. – Pan Barrbara! Co ja teraz zrobię! Kto mi będzie robił za pod zadek?!

- Spokojnie, Luna. Nie denerwuj się. – Chrysalis zawołała jednego z Pszemków.
- No jak się nie denerwuj. Na czym będę siedziała?
- Wyciągniemy Barrbarę z mojej hordy. Zresztą tamten i tak był podmieńcem. Nawet nie zauważysz różnicy.
- Jest za mało różowy – zauważyła Luna.
- To weźmiemy szpreja i będziemy malować. – Obok Chrysalis pojawiła się wielka tuba. – I nie ma takiego koloru jak różowy. Jest spartański szkarłat. Pyk i jak nowy! Przetestujesz?

<Scena podczas której Luna z impetem siada na Panu Barrbarze II, który nie potrafi utrzymać jej księżyców i Pani Nocy upada zadkiem na podłogę, a jego samego wykręca gorzej niż jakby wyjęto go z pralki po wirowaniu, została ocenowana. Wszystko dla waszego bezpieczeństwa.>

- Eee.... nie wiem jak podmieńcy, ale kucyki nie wyginają się w ten sposób – zauważyła Luna, ciągle dziubiąc Barrbarę patykiem. – Eh... niech będzie, zamówię sobie nowy taboret z Ikei. Wracając do tematu, kiedy można zacząć butelkowanie? I która woda jest aktualnie najchętniej kupowana?
- Żadna. – Twilight wychyliła się zza sporego zwoju. – Kuce żłopiają prosto z rzek i jezior. To często dosyć ciężko napromieniowana woda. Jedna Celestia nie wystarczy, tutaj potrzeba czegoś jeszcze... MAM! – krzyknęła lawendowa alicorn.
- Raricanka jest najlepsza – wtrącił się Spike. Założywszy garnitur i januszowasa wyglądał jak typowy prezes firmy z Europy Środkowej. – Nie piłeś? Spróbuj.
- Lodówka! Wodę w gorące dni najlepiej trzymać w lodówce! Celestia postara się, by słońko prażyło zadki, to i lodówki będą się sprzedawać! I się połączy kampanię reklamową z Celestią. Dwa w jednym. Equestria jest pełna rzeczy takich jak polski dubbing czy Flash Sentry. One marnują cenną przestrzeń! Lodówka Haier i woda mineralna Celestia! Wszystko w jednej reklamie!

Celestia takes you Haier

- Celestia jest pożyteczna tobie – kontynuowała Twilight. – Oto co zawiera: zad, skrzydła, róg, szczęście, rozpuszczoną lawę i ciemną materię. I herbatkę, bo herbata leczy kaca! Haier jest ogromny! Jest większy niż mój pierwszy pokój. Pokój w którym straciłam dziewictwo! – Zapadła niezręczna cisza. – Ek... Potrzebujesz GPSu, by odnaleźć tego pączka. Oto co możesz zmieścić w środku: Jedzenie! Dużo jedzenia! Hordę podmieńców! Ciągnik! Chmurę, która wygląda jak Luna. Samą Lunę! Jednak są rzeczy, które nie mieszczą się w środku! To twoja kuczość, ego Chrysalis, i liczba wszystkich podmieńców przemienionych we Fluttershy. Picie Celestii jest tak samo dobre jak picie herbatki z Celestią. Na super jachcie, który delikatnie kołysze się na oceanie łez twoich wrogów. Mówiłam rozmawiać? Chciałam

powiedzieć przytulać się! Powiesz: jest zbyt duża dla mnie? KIM TY JESTEŚ?! DRŻYPŁOSZKĄ? Nie jest to coś, co kuce powinny mówić. HA! Żart o wielkość zadka.

Wycwałowywuj konwencjonalny marketing!

– Celestia! Był sobie kiedyś kucyk, któremu po wypiciu wybuchł zadek. Słaby ziemniak był alergiczny na odlotowość. Ajajaj... Posiadanie Haier w kuchni jest jak posiadanie portalu do Equestria Girls. Świat pełen szczęścia i radości w postaci... nieważne.. – Twilight machnęła kopytem. – Co się stanie jak włożę najlepszą wodę do najlepszej lodówki?

– Będzie zimna... – zauważyła Cadance.

Equestriańscy uczeni (oczywiście ci, którzy przeżyli opadowe fanfiki) zaobserwowali, iż globalny facehoof zmienił oś obrotu planety o pół stopnia. Znaczący zmieniłby, gdyby nie to, że Equestria jest płaska jak mózg Pinkie Pie.

– Ej! – krzyknął różowy kucyk. – Mój mózg nie może być płaski, bo go nie mam, a nic nie może być płaskie, jeśli tego nie ma. Rozumiesz?

– To do czego ci głowa? – zapytała Rarity

– Jem niom – odparowała Pinkie.

– Sprawy budżetu mamy załatwione, napijemy się herbatki? – ucieszyła się Celestia.

– A nie prościej będzie wykopać parę ton klejnotów, których tyle zalega tuż pod powierzchnią? – zapytała cicho Rarity. – Wystarczy pieniędzy na setki lat.

– No... ten... tego... – zmieszała się nieco Cadance. – Wiecie... w ostatnim roku były modne klejnoty.. i ja...

– Przerobiłaś wszystkie klejnoty Equestrii na podkowy? To ile ty tego masz?

– Zaraz... 2.345.987.098.092 czwórki na obcasie, 9.098.213.487.987 płaskich, 8.982.981.212 czwórek kaloszy, 9.012.234.423 kozaków, 2 czwórki kompletnie niepraktycznych kryształowych pornoszpilek. I jedno cłopki. Ale to kuboty. Oryginalne. Nie mam w czym chodzić.

– Nie masz w czym chodzić?! – zapytał Shining Armor.

– Bo nie mam! Wszystko wyszło z mody dwie godziny temu. Co ja biedna zrobię?! Jak ja się publicznie pokażę. – Cadance osunęła się na ziemię i zwinęła w trzęsącą się kulę.

Jako pierwsza zareagowała Rarity. Jako jedyna z zebranych klaczy wiedziała, że brak modnych butów oznacza katastrofę; wszystkie torebki i szminki do wyrzucenia. Wyciągnęła swój tajny antydepresant i podała Cadance. Rozległo się głośne nomnomanie pomieszone z cichnącym płaczem.

– Lody miętowe. – Rarity odwróciła się do zebranych kucyków. – Tylko to zadziała w sytuacji, gdy wszystkie twoje buty wyjdą z mody. Mam jeszcze dla Cadance mały prezent. Niech tylko wyczyści wiaderko lodów.

Rarity nachyliła się do Mi Amore Cadenzy. Pani Miłości przeszło najgorsze i tylko smutnym wzrokiem patrzyła na stojącą przed nią jednorożkę.

– To mój prezent na otarcie łez – powiedziała Rarity. – Wiśniowe podkowy na obcasie. One nigdy z mody nie wyjdą. I nie będzie widać krwi, jak będziesz w nich skakać po mordkach. Podobnie jak na torebce. Oryginał od Psemek Vuitton. Tylko wysypię z niej rzeczy, część pewnie i tak się zniszczyła, jak okładałam nią Luxisa.

Rarity obróciła torebkę i wysypała zawartość na ziemię. Oczy Shininga zrobiły się wielkie jak pokrywa studzienki kanalizacyjnej.

– Dobrze – zaczęła Celestia. – O ile telefon stacjonarny w torebce jeszcze rozumiem, nawet jeżeli trzymasz go z całą budką, to po co ci tam Applejack i twoja siostra? Co one robią w twojej torebce?

Rarity milczała, ciągle wysypując kolejne przedmioty ze swej raritorebki.

– I doskonale rozumiem, że dama musi mieć coś do swej obrony, ale zgromadziłaś arsenał zdolny wyposażać ze dwie dywizje. Pancerne, moja droga – kontynuowała Celestia. – Nie mów tylko Andrzejowi, że popsulaś czołg. Biedny bardzo się wtedy denerwuje. A nie mamy już szpreja, żeby pomalowaaaaaaać!

Pani Dnia podskoczyła, jakby ją coś w zadek uszczypało.

– Moje słoneczko! – zawołał K.R.E.D.K.E., przytulając się do... słoneczka Celestii.

– Nie teraz! Omawiamy bardzo ważne sprawy. Przytulisz się później. – Celestia delikatnie, aczkolwiek stanowczo odciągnęła alicorna od swej kwatery głównej.

– Moje słoneczko! – zawołał K.R.E.D.K.E., przytulając się do... słoneczka Celestii. Drugi raz...

– Nie teraz! Omawiamy bardzo ważne sprawy. Przytulisz się później. – Celestia delikatnie, aczkolwiek stanowczo odciągnęła alicorna od swej kwatery głównej.

– Moje słoneczko! – zawołał K.R.E.D.K.E., przytulając się do... słoneczka Celestii. Trzeci raz...

– Nie teraz! Omawiamy bardzo ważne sprawy. Przytulisz się później. – Celestia delikatnie, aczkolwiek stanowczo odciągnęła alicorna od swej kwatery głównej.

– Moje słoneczko! – zawołał K.R.E.D.K.E., przytulając się do... słoneczka Celestii. Czwarty raz...

Dwa dni później...

– Moje słoneczko! – zawołał K.R.E.D.K.E., przytulając się do... słoneczka Celestii. Dwadzieścia trzy tysiące czterysta pięćdziesiąty raz...

– Nie teraz! Omawiamy bardzo ważne sprawy. Przytulisz się później. – Celestia delikatnie, aczkolwiek stanowczo odciągnęła alicorna od swej kwatery głównej.

– Moje...!

Celestia westchnęła ciężko. Przykleiła aczkolwiek na pralkę, wstała z uczeptionym zadka kucykiem i ruszyła do sali tronowej. Czekają tam na nią pozostałe alicorny i Rarity, która wreszcie skończyła wysypywać zawartość swej torebki. Cadance dopiero co zaczęła się do niej pakować, a sądząc po stercie gratów, nie miała wcale mniej rzeczy niż biała jednorożec.

– LUNA JE OWIES!!! – ryknął K.R.E.D.K.E., gdy tylko zobaczył siostrę Celestii.

Luna grzmotnęła błyskawicą.

– Moje słoneczko! – K.R.E.D.K.E. zdawał się nawet tego nie zauważyć. Luna rzucała coraz to potężniejsze zaklęcia.

– Luna – zaczęła Celestia. – LUNA!

Pani Nocy zatrzymała się w połowie swego popisowego ataku. Spojrzała pytająco na siostrę.

– To nic nie da – powiedziała Celestia. – Uczyniłyście go kompletnie niewrażliwe na jakąkolwiek magię. Nawet naszą.

K.R.E.D.K.E. tymczasem odpuścił sobie, ku wyraźnej uldze Pani Dnia, przytulanie i wyciągnął kalendarz.

– Mam! – krzyknął. Celestia aż podskoczyła ze strachu. Tysiące lat życia, niezliczone wojny i sytuacje, w których rzucała na szalę nawet swoje istnienie sprawiły, że praktycznie zapomniała tego uczucia. Zawsze przed siebie, bez odrobiny lęku, bez niepewności. Zwyciężyła wszystko. Zwyciężyła wszystkich. Twilight dała jej wreszcie nieco odpoczynku od wiecznego obijania mordek wszelkiemu złu, jakie miało czelność nawiedzać jej Equestrię. I wtedy dały jej K.R.E.D.K.E. Było miło do pewnego czasu. Aż się nie popsuł.

Teraz jednak trzeba było zaradzić temu problemowi. Na szali stał los całej Equestrii. Wszystko z powodu jednego, oszalałego na punkcie jej zadka kucyka.

– Tak dłużej być nie może – zaczęła Celestia. – Musi się go dać w jakiś sposób naprawić. Nie chcę wysyłać kolejnego kuca na księżyc...

Luna skrzywiła się na samo wspomnienie.

– ...bo tym razem nie będzie powrotu za tysiąc lat. Nie będę mogła na to pozwolić. Zostanie tam i przestanie istnieć razem ze swoim nowym domem. Za jakieś kilka miliardów lat.

– Próbowaliśmy już praktycznie każdego możliwego sposobu – zaczęła Twilight. – Nawet rozważaliśmy stworzenie nowego, jednak skończyłoby podobnie, jak i ten.

– Wasza wysokość! Mam pomysł!

Celestii cała sierść stanęła dęba. Grzywa i ogon też. Do komnaty wpadł K.R.E.D.K.E. z koszmarnie pomazanym kalendarzem.

– Należy ogłosić nowe święto. Tutaj! – Wskazał kopytem na kalendarz. – ZADuszki! Będzie zabawa! Dużo herbatki i...

– DOŚĆ! – grzmotnęła Celestia, aż ściany pałacu się zatrzęsły – Żegnam. Twilight! Rób, co do ciebie należy.

– Ale... – zawahał się lawendowy alicorn.

– Nie ma czegoś takiego jak „ale”. – Cała radość i ciepło zniknęły z głosu Celestii. – Nie tym razem. Zrób... co... do... ciebie.. należy – Pani Dnia powtórzyła powoli i wyraźnie każde słowo.

– Musi być inne wyjście – zaczęła Twilight.

– Dość. W takim razie zrobię to sama. Może i jest odporny na moją magię.

Grzywa i ogon eksplodowały żywym ogniem.

– Ale ze mną jeszcze nikt, nigdy nie wygrał! – Daybreaker chwyciła K.R.E.D.K.E. swą magią i przyciągnęła do siebie. – Spójrz! – Odwróciła go w kierunku swojego zadka. – Już nigdy więcej go nie zobaczysz. Nigdy! – krzyknęła, grzmotnąwszy kucykiem o ścianę.

Twilight i Cadance patrzyły w bezruchu na całą sytuację. Żadna z nie była w stanie ruszyć się z miejsca.

– Moje... – alicorn próbował wstać. Na chwilę udało mu się stanąć, jednak zaraz ciężko opadł na ziemię.

– Nic nie jest twoje. – Daybreaker doskoczyła do kucyka i stanęła na tylnych kopytach.

K.R.E.D.K.E spojrzał do góry. Ostatnie co zobaczył, to pędzące w jego stronę kopyta. Zdążył tylko szepnąć cicho:

– Moje...

Potem zapadła ciemność...

Daybreaker pochyliła się nad ciałem kucyka. Położyła kopyto na boku i razem z nim zniknęła w błysku światła. Po krótkiej chwili wróciła. Sama. Wzięła głęboki wdech i zaraz po tym wypuściła powietrze, jednocześnie wracając do postaci Celestii.

– Będę w swojej komnacie – rzuciła do zebranych kucyków i najzwyczajniej w świecie wyszła.

Epilog:

Księżniczka Celestia podniosła się ciężko. Spojrzała na pusty stolik i westchnęła. Zrobiła to, co musiała zrobić. Equestria jest ważniejsza niż jej zachcianki. Wytrzymała tysiąc lat samotności najgorszej z możliwych; samotności w otoczeniu niezliczonych kucyków. Wytrzymała tyle, wytrzyma i następny tysiąc. A potem kolejny...

Westchnęła ponownie i usiadła.

– Kogo ja oszukuję... – powiedziała sama do siebie. – Dla ciebie Equestrio – dodała. – Dla ciebie... Istnieję by służyć... Istnieję...

– Nie jesteś z kamienia, siostró. – Usłyszała za sobą głos Luny.

Celestia poderwała się na cztery nogi. W jednej chwili, zanim się odwróciła, była już na powrót księżniczką, jakiej wszyscy oczekiwali.

– Witaj, siostró. Za chwilę podniosę słońce.

– Przestań. Przy mnie nie musisz udawać. Zresztą słońce wisi już na niebie.

– Słucham?! – Celestia skoczyła na taras. Magią szarpnęła za ciężkie zasłony. Zalało ją oślepiające światło.

– Ale...

– Spalaś dwa tygodnie, siostró – zaczęła Luna.

– Co z Twilight i Cadance?!

– Co z Twilight i Cadance?! – powtórzyła złośliwym tonem Luna. – Ty pomyśl choć raz o sobie, tępakobyło!

– Co z nimi? – powtórzyła Celestia.

– Nie zniosły tego za łatwo, jednak obie rozumieją, dlaczego. Twilight spędziła przy tobie ten tydzień. A raczej próbowała. Nawet moja magia nie pozwala na tak długie funkcjonowanie bez snu. Aktualnie wraz z Cadance i Rarity zamknęły się w wieży astronomicznej. Wiem, co tam robią i dlatego też tu jestem. Uprzedzając pytanie. Tak, dokładnie obserwowałam wraz z... – Luna urwała w pół zdania. Odwróciła głowę i swoją magią otworzyła drzwi. Stała w niej bielutka alicorn, ładząco podobna do...

– Oto Panienska Rarity – zaczęła Luna. – Wprowadziłyśmy zmiany, które zapobiegają tamtym wydarzeniom z K.R.E.D.K.E. Nigdy więcej nie stanie się nic podobnego.

– I sądzicie że ona... jest w stanie go zastąpić?

– Nie jestem tutaj po to, by kogoś zastępować – wtrąciła się Panienska. – Księżniczka Twilight i Księżniczka Cadance czekają w sali tronowej i proszą, by wasza wysokość też się tam udała.

Celestia niepewnie weszła do sali. Na twarzach Cadance i Twilight widać było wyczerpanie.

– Ja... – Celestia przerwała na chwilę. – Przepraszam, że musiałyście to oglądać. Powinnam była zrobić to sama.

– Jesteśmy razem. Jesteśmy nieśmiertelną czwórką. Jednym jedziemy pociągiem donikąd – zanuciła Cadance. – To nie było łatwe, jednak doskonale rozumiemy to, co się tam stało. I to my powinniśmy przeprosić. On nie miał prawa się popsuć. Na szczęście drugi raz nie będzie podobnego błędu.

Celestia wytrzeszczyła oczy. Pani Dnia odwróciła głowę w kierunku Panienski.

– Ty jesteś...

– P. A. N. I. E. N. K. A. R. A. R. I. T. Y. – odpowiedziała Luna. – Piękna Administratorka Niesamowicie Intensywnie Eliminująca Niektóre Kredkowe Autentycznie Rewelacyjne Albo Radośnie Inspirowane Tyłkami pomysły. Jest moją osobistą asystentką. A dzięki niej nigdy nie powtórzą się tamte dni. Jej magia w naturalny sposób wpływa na niego i chroni przed zepsuciem.

Celestia spojrzała na Lunę, potem na Panienkę. Następnie na Twilight i Cadance i... na stojącego przed nią białego alicorna.

– Kim je... – urwała. Już wiedziała, kto przed nią stoi.

Alicorn uklonił się do samej ziemi.

– Wasza wysokość życzy sobie herbaty?

WTOREK, 7 SIERPNIA 2012

Legendarna Przygoda I

Oto przed Wami ostatnia Legendarna Przygoda. Po nieco ponad pięciu latach serię tę, z ciężkim sercem, postanowiłem zakończyć. Wszystkim Wam dziękuję za pięć lat, podczas których niestrudzenie czytaliście kolejne epizody Legendarnej Przygody i kierowaliście losami kolejnych postaci. Mam nadzieję, że bawiliście się przy czytaniu równie dobrze, jak ja pisząc kolejne części:)

Epicka burza zakończyła swe istnienie...

Spełniła się Legenda...

Wszystko Waszymi Kopytami

Dokonałem wyboru...